

Rwanda - katolicyzm - przemoc (Część II)

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Monoteizm może tylko funkcjonować
w kontekście wojny na wyniszczenie
podobnie jak pojęcia absolutnej prawdy.*
Zygmunt Bauman

W kolejnym tekście poświęconemu Rwandzie i dokonaniem tam ludobójstwu (na jednym z katolickich portali internetowych polskiego Kościoła katolickiego) natknąłem się na taki oto dylemat: "...Przecucie mi mówi, że (...) coś musiało się stać z Kościołem w Rwandzie". Tylko co i ile ma to wspólnego z ludobójstwem? Zakrawa to na kpinę, na ignorancję, na kiepski żart (gdyby nie dotyczyło śmierci prawie 1 000 000 ludzi). I taki sposób stawiania dylematów, dotyczących gigantycznych dramatów ludzkich i traumatycznych przeżyć oddaje **clou** mentalności ludzi Kościoła, jego polityki, instytucjonalno-codziennego, praktycznego — nie doktrynalnego i ideologicznego — stosunku do człowieka (który jest ponoć "drogą Kościoła"). Stosunku do osoby ludzkiej. W tak skonstruowanym zwierciadle przeglądamy się Henryk Hoser, Sławoj Głódź, Stanisław Dziwisz, Józef Michalik, Antoni Pacyfił Dydycz, Kazimierz Ryczan, Jan Wątroba, Waclaw Depo, Wiesław Mering i inni, podobnie myślący i postępujący, członkowie polskiego Episkopatu. To jest — analogiczna sytuacja z rwanadyjską i poprzedzającą traumatyczne wydarzenia z 1994 roku — obraz nadwiślańskiego Kościoła i miejscowego katolicyzmu. Jego język, jego świadomość, swoiście pojmowana i dokonywana na organizmie społeczeństwa segregacja (na podobieństwo segregacji rasowej niegdyś w USA czy jak wspomniano wcześniej — w Rwandzie). Na razie retoryczna, na razie w kaznodziejstwie, w mediach katolickich — czyli tworzenie jej w świadomości i sposobie postrzegania świata. Realizacją praktyczną tego podziału i stratyfikacji społeczeństwa na swoich i „Innych”. Formą "ostatecznego rozwiązania" zajmą się w każdej, dogodnej chwili bojówki — obojętnie jakiej proveniencji. Bojówki jakie pod skrzydłami Kościoła już buszują w polskiej przestrzeni publicznej (niczym *Interahamwe* w Rwandzie). A jakie Kościół skwapliwie przygarnie pod swoje skrzydła.

Radio Télévision Libre des Mille Collines — RTLM (pol. *Wolne Radio i Telewizja Tysiąca Wzgórz*) — [rozgłośnia radiowa](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Radio) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Radio>) w [Rwandzie](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Rwanda) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Rwanda>) nadająca w okresie od 8 lipca 1993 do 31 lipca 1994. Odegrała znaczącą rolę podczas [ludobójstwa w Rwandzie](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludobójstwo_w_Rwandzie) (http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludobójstwo_w_Rwandzie). Podczas wojny domowej rozgłośnia nazywana była "*radiem nienawiści*". Rozgłośnia RTLM posiadała status radia prywatnego, jednak związanej z rodziną ówczesnego prezydenta [Juvénała Habyarimany](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Juvénal_Habyarimana) (http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Juvénal_Habyarimana). Radio korzystało też z sieci nadajników państwowej rozgłośni Radio Rwanda. Po wybuchu wojny domowej RTLM otwarcie podlegało do nienawiści w stosunku do ludzi uznanych za [Tutsi](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Tutsi) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Tutsi>), [umiarkowanych Hutu](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Hutu) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Hutu>), [Belgów](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Belgowie) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Belgowie>) i członków międzynarodowej misji pokojowej [UNAMIR](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/UNAMIR) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/UNAMIR>). W przeciwieństwie do państwowej stacji, program skierowany był do zwykłego słuchacza, z reguły niewykształconego, mówiącego językiem ulicy. Po śmierci prezydenta Rwandy, [Juvénała Habyarimany](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Juvénal_Habyarimana) (http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Juvénal_Habyarimana), który zginął wraz z prezydentem [Burundi](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Burundi) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Burundi>), [Cyprienem Ntaryamirem](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Cyprien_Ntaryamire) (http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Cyprien_Ntaryamira), w katastrofie lotniczej, rozgłośnia przekazywała informacje skierowane przeciwko [Tuts](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Tutsi) (<http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Tutsi>) i straszyła zagrożeniem z ich strony, sprzyjając rozpoczynającej się rzezi oraz namawiała do mordowania Tutsich. Stacja oskarżana była na arenie międzynarodowej o stwarzanie atmosfery nienawiści i terroru, oraz o to, że przygotowała odpowiedni grunt do ludobójstwa. Podczas tych wydarzeń Amerykanie próbowali położyć kres emisji programów radia, jednak zrezygnowano ze względu na koszty i z powodu zarzutów ingerencji w sprawę obcego państwa. Po zakończeniu wojny domowej, kilku dziennikarzy radia zostało skazanych przez [Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy](http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Międzynarodowy_Trybunał_Karny_dla_Rwandy) (http://www.racjonalista.pl/https://pl.wikipedia.org/wiki/Międzynarodowy_Trybunał_Karny_dla_Rwandy) a?

_Karny_dla_Rwandy) za podżeganie do nienawiści.

Wszystko to było jedynie środkiem do osiągnięcia podstawowego celu — zindoktrynowania słuchaczy w duchu nieubłaganej nienawiści do wszystkich Tutsich. „Radio tysiąca wzgórz” posługiwało się tu dwiema podstawowymi metodami:

- wzbudzaniem w słuchaczach „*syndromu obłądzonej twierdzy*”. Radio cały czas podgrzewało napięcie polityczne przekonując słuchaczy, że wszyscy Hutu w Rwandzie są w stanie permanentnego zagrożenia. Przesadnie akcentowano i demonizowano rebeliancki ruch RPF (oddziały Tutsich atakujące z terenu Ugandy bojówki *Interahamwe*), z którym mieli jakoby współpracować wszyscy Tutsi w Rwandzie. Inwazję sił RPF określano jako nieuchronną, a ustalenie jakiegokolwiek **modus vivendi** z plemieniem Tutsi za niemożliwe. Straszono przy tym, że w razie zwycięstwa Tutsi będą chcieli pomścić wszystkie krzywdy poniesione w poprzednich latach i w najlepszym wypadku obrócą ogół Hutu w niewolników. Dlatego wbijano nieustannie do głowy słuchaczom, że wszyscy Hutu jeśli chcą przetrwać muszą się zjednoczyć wokół rządu i być gotowymi na „uderzenie prewencyjne” przeciw Tutsim.

- demonizowaniem i dehumanizowaniem Tutsich w umysłach słuchaczy. W radiowej propagandzie członkowie tego plemienia byli przedstawiani jako istoty pobawione jakichkolwiek ludzkich cech, podstępne, złe i niebezpieczne. Na antenie „Radia tysiąca wzgórz” mówiąc o Tutsich używano niemal zawsze określenia **inyenzi** czyli „karaluchy”. Nasuwa to od razu skojarzenia z antyżydowską propagandą stosowaną przez nazistów. Cel był tu i tam ten sam — przedstawić ofiary jako istoty niższego rzędu, niebezpieczne, a zarazem żałosne, których zabijanie jest czymś nie tylko usprawiedliwionym ale i moralnie uzasadnionym.

W skierowanej przeciwko Tutsim propagandzie ważną rolę odgrywała również muzyka. Wspomniana stacja radiowa z dużą częstotliwością puszczała przeboje barda ekstremistów Hutu (a zarazem jednego z założycieli radia) Simona Bikindiego. Jego siejące nienawiść ballady, takie jak najślynniejsza (o dość przewrotnym tytule) *„Nienawidzę tych Hutu”*, wpływały mocno na psychikę słuchaczy. Po rozpoczęciu rzezi, radio nadal podgrzewało nastroje głosząc hasła w stylu *„Wszyscy Tutsi zginą. Znikną z powierzchni ziemi. Zniszczymy ich broń. Powoli, powoli, powoli, zabijemy ich jak szczury”*. Rozgłośnia pełniła też rolę swoistego centrum informacyjnego dla oprawców, dzień i noc nadając dyrektywy — gdzie i ilu Tutsich ukrywa się w jakim miejscu. We wskazanym rejonie błyskawicznie pojawiali się mordercy. Audycje „Radia tysiąca wzgórz” odegrały znaczącą rolę w przeprowadzeniu ludobójstwa rwandyjskiego. Nieliczni, którzy przeżyli masakry wspominali często, że oprawcy przybywali *„z maczetą w jednej dłoni i odbiornikiem radiowym w drugiej”*...

Czy to był *„katolicki głos w twoim domu”* (założyciele Radia i jego animatorzy oraz dziennikarze byli katolikami, a hierarchia Kościoła lokalnego nie potępiała nigdy języka, form medialnej prezentacji i treści sączonej na falach eteru przez tę rozgłośnię) ? Niech czytelnik sam oceni.

Analogiczną, choć nieco mniej eksponowaną rolę pełniło państwowe **„Radio Rwanda”** także opanowana przez nacjonalistów Hutu. Stosowało ono podobne metody „prania mózgow” do wymienionych wcześniej w przypadku RTLM. Jego specjalnością były zwłaszcza historie o rzekomych spiskach i okrucieństwach dokonywanych przez Tutsich. Ze względu na swój bardziej oficjalny charakter nie zdobyło ono jednak takiej popularności jak „Radio tysiąca wzgórz”. Duży wpływ na jego mniejsze oddziaływanie miał również fakt, że w latach 1992-93 opozycja wymogła pewne złagodzenie podawanych w radiu treści. Dopiero po rozpoczęciu ludobójstwa „Radio Rwanda” całkowicie zrzuciło maskę i gorliwie wspomagało „Radio tysiąca wzgórz” w kierowaniu oczyszczaniem państwa z Tutsich.

Zamykając temat stacji radiowych i ich działań w eterze podczas rwandyjskiego ludobójstwa warto wspomnieć, że obie stacje nadawały swe audycje w dwóch językach - francuskim i Kinyarwanda. Przy czym audycje w języku francuskim były z reguły mniej krwiożercze aby nie wzbudzić niepokoju zagranicznych słuchaczy. Ta ostrożność okazała się zresztą nieco przesadna. Propozycje zamknięcia stacji nawołujących do etnicznej czystki okazało się niemożliwe, gdyż amerykańscy prawnicy uznali to za pogwałcenie wolności słowa.

„Radio tysiąca wzgórz” i „Radio Rwanda” nie były jedynymi mediami wzywającymi do mordów. Ogromną rolę w rozpętaniu kampanii nienawiści przeciwko Tutsim odegrała rządowa gazeta **„Kangura”** („Obudźcie się”). Jako pierwsza, bo już w 1990 r. zainicjowała ona agresywną kampanię prasową przeciwko Tutsim. Podobnie jak „Radio tysiąca wzgórz” posługiwała się ona metodą demonizowania i dehumanizowania Tutsich oraz wzbudzania wśród czytelników z plemienia Hutu poczucia permanentnego zagrożenia. Czyniono to zarówno za pośrednictwem tekstów jak i sugestywnych komiksów oraz karykatur. „Kangura” była zresztą swoistym pionierem w szerzeniu nienawiści. Wiele schematów i trików propagandowych stosowanych później szeroko na antenie „Radia tysiąca wzgórz” wzięło swój początek z łam „Kangury”. Jej oryginalnym pomysłem było m.in.

wydrukowanie tzw. "10 przykazań Hutu" (odwołujących się do Dekalogu i w takiej formie skonstruowanych co w takim katolickim kraju jak Rwanda miało niebywałe znaczenie) wzywających **de facto** do rozprawy z Tutsi.

Philip Zimbardo, psycholog amerykański o światowej sławie, zauważa celnie, że

"Podejmując problem zła zwykle koncentrujemy się na agresywnych, destrukcyjnych działaniach sprawców lecz brak działania także być może formą zła, gdy trzeba udzielić pomocy, sprzeciwić się, okazać nieposłuszeństwo lub ujawnić zło. Jedną z najistotniejszych, a najmniej uznawanych przyczyn zła poza głównymi sprawcami, protagonistami krzywdy, jest milczący chór, który patrzy a nie widzi, który słucha a nie słyszy".

I w tym passusie zawiera się właśnie odpowiedzialność Kościoła instytucjonalnego, hierarchii i duchowieństwa za to co wydarzyło się w najbardziej katolickim kraju Afryki, kraju najdłużej i najdogłębniej katolicyzowanym przez ponad 100 lat.

I nie jest to tylko problem podniesiony przez jednego z rozmówców Wojciecha Tochmana, zwierzchnika Kościoła katolickiego w Rwandzie, iż: *"Należy pamiętać, że pod sutannami oni wszyscy wciąż byli Tutsi i Hutu"*. Jest to nijakie usprawiedliwienie, a może nawet i umycie rąk przez władze kościelne, ale tak niestety najprawdopodobniej faktycznie było. Byli to ludzie, którzy wykorzystując autorytet Kościoła załatwiali swoje potworne ambicje. Nie można uwierzyć, że Watykan o niczym nie wiedział, że tutejsze struktury były tak bardzo oderwane od Stolicy Apostolskiej. To jest jednak tylko subiektywne przekonanie, a wspominając historię ze Stanów Zjednoczonych i głębokie ukrywanie afery pedofilskiej, zmuszaniem ofiar do milczenia, grożeniem ekskomuniką, zastanawiające jest czy jednak nie jest to standardowa praktyka w dziejach Kościoła.

Jednak do tego problemu można również podejść inaczej: słowa hierarchy cytowane przez Tochmana stawiają po raz kolejny w historii znak zapytania nad siłą argumentacji, wzniosłością etyczno-moralnego przekazu, wymiarem uniwersalności i humanizmem nauki Kościoła. Czy jest ona oryginalną, ponad-czasową i **sama-w-sobie-nośną** czy jest tylko powieleniem wartości bądź stosunków panujących na danym obszarze, w określonej kulturze, w danej sytuacji historyczno-politycznej, odzwierciadlającej jednocześnie utylitarne potrzeby Instytucji głoszącej te nauki? Bo ile czasu trzeba by Prawda zmieniła Tutsi i Hutu — pod sutannami — w katolików? Lub po prostu — w ludzi (Hutu i Tutsi są tu tylko figurą retoryczną gdyż taka sytuacja może się zdarzyć w każdym miejscu na Ziemi i w dowolnym — jak pokazuje historia -momencie dziejów naszego gatunku)? Czy 100 lat intensywnej ewangelizacji to mało? Więc ile — w takim razie — lat, dekad, stuleci, potrzeba aby Prawda zatriumfowała i ucłowieczyła na prawdę człowieka?

A co w takim razie z apriorycznymi ocenami osoby ludzkiej, jej postępowaniem, ideami przez nią tworzonych, postawami i sądami jakie padają z ambon na całym świecie, a głoszonymi przez Instytucję uzurpującą sobie takie prawo na podstawie Prawdy otrzymanej ponoć bezpośrednio od Boga będącego uosobieniem bezbrzeżnej miłości, której ta Instytucja ma być jedynym i absolutnym depozytariuszem?

Kolejnym przykładem dramatu rwandyjskiego niech będzie przypadek Marii Klary Mukangango, wizjonerki z Kibeho (tam gdzie dziś funkcjonuje sanktuarium maryjne, afrykańska Częstochowa). To jedna z dziewcząt, której miała się objawić Maria. Została ona podczas owych tragicznych zdarzeń rozsiekana jako reprezentantka Tutsi przez bojówkę Hutu. Dziś mówi się o jej męczeńskiej śmierci, o roli jaką spełniła w Kibeho Matka Boska w jej objawieniach, ale bezosobowo, bez refleksji krytycznej, bez przyczyn i sytuacji w jakiej zginęła. Męczeństwo — bez przyczyny, śmierć — bez sprawców, kult — bez materializacji (na ziemi).

Kościół potrafi karczować z pamięci swojej i wiernych (?) niewygodne dla siebie elementy swej historii (czyli — historii człowieka), obracając przy tym te wydarzenia na *"swoją chwałę"*. Gdy chodzi np. o ks. Jerzego Popiełuskę i jego męczeństwo, ochoczo przypomina się okoliczności, jej przyczyny, sprawców (z imienia i proweniencji) oraz ideologiczno-polityczne powody dla których ona nastąpiła. Gdy mamy do czynienia z Marią Mukangango czy Oscarem Romero (z Salwadoru) — o przyczynach, sprawcach, okolicznościach śmierci następuje ze strony kościelnej znaczące milczenie.

Nasuwa się od razu pytanie — czy jest już wszczęty proces beatyfikacji Marii Mukangango? Czy ją można uznać za męczennicę? Czy zginęła za wiarę? Jeśli jej objawienia maryjne są uznane przez Kościół praktyką to jak można milczeć o przyczynach śmierci wizjonerki i głównej (obok Matki Boskiej) postaci sanktuarium w Kibeho?

W kontekście konfliktu i sprawy arcybp Hoser vs ks. Lemański oraz rozważaniach o odpowiedzialności — tej moralnej, ludzkiej, humanistycznej (nie prawnej i organizacyjnej czy Racjonalista.pl

nawet - doktrynalno-ideologicznej), o zlu które rozpleniło się m.in. dzięki działalności Kościoła i przyniosło takie a nie inne efekty, o udziale (bezpośrednim i pośrednim — tu: odwołanie do zacytowanej myśli Zimbardo) wielu duchownych w ludobójstwie, o " *katolickim głosie w rwandyjskim domu*" i jego wpływie na przebieg dramatycznych wydarzeń polskie media już zamilkły (w przeciwieństwie do światowych, zwłaszcza afrykańskich). **Gdy mówi się o Rwandzie musi pojawić się — w Polsce — Henryk Hoser, m.in. wizytator apostolski na tym terenie czyli zastępca nuncjusza papieskiego w Rwandzie.** www.natemat.pl przedrukował onegdaj wywiad z ks. Jeanem Ndorimana, Tutsim z Rwandy:

- **pyt: Jaki był przed ludobójstwem stosunek księdza Hosera do Tutsi i Hutu?**

— **odp:** W latach 1989 — 1993 nie miałem okazji spotkać się z księdzem Hoserem ponieważ przebywałem na studiach w Rzymie. Jednak w 1994 roku spotkałem się z nim w mieście Bujumbura w Burundi. Było to w czasie, kiedy sam uciekałem przed ludobójstwem. Ksiądz Hoser również opuścił Rwandę. Potem do niej wrócił. Podczas gdy ludobójstwo toczyło się w najlepsze, ksiądz Hoser wielokrotnie podróżował z Burundi do Rwandy i z powrotem. Był w dobrych stosunkach z osobami dokonującymi ludobójstwa, gdyż w czasie, gdy trwała rzeź ludności Tutsi, bez trudu przekraczał granicę i przemieszczał się między różnymi punktami kontrolnymi w samej Rwandzie. Bez przeszkód poruszał się wewnątrz kraju i wracał do Bujumbury w Burundi, kiedy tylko zapragnął.

Henryk Hoser miał belgijskiej misjonarce, która skontaktowała się z nim przed podjęciem pracy w diecezji Cyangugu w Rwandzie, narysować sytuację w sposób mocno negacjonistyczny mówiąc: "*Trzeba pomóc biskupom Hutu. Wybraliśmy ich po to, aby walczyli z państwem Tutsi*". Te słowa mówią wszystko o istocie rwandyjskiego dramatu i tragizmie tamtejszej społeczności oraz konotacjach i sympatiach Kościoła.

Lekarstwem na ucieszenie sumień ma być masowość egzorcyzmów. Tabuny egzorcyzmów i wyganianie z ludzi diabła. Rwanda — podobnie jak Polska — jest rajem dla księży trudniących się tym procederem. Kościół, jak podają miarodajne i wiarygodne źródła uważa, że sprawiedliwość (w ujęciu cywilizowanej, nowoczesnej jurysprudenckiej) i procesy karne są niepotrzebne. Zły, belzebub, lucyfer — to oni spowodowali, wstępując w bogobojnych przeciw ludzi, tę falę zła. Trzeba tylko go z nich wygnać i wszystko będzie **o'kay**. Dlatego Międzynarodowy Trybunał w Arushy (Tanzania) dla osądzenia ludobójstwa w Rwandzie ma tak utrudnioną pracę. Dlatego też, bo Kościół katolicki popiera (ze względu na swoją rolę w całej historii regionu i swoją postawę podczas tych wydarzeń — **en bloc** jak i w wymiarze personalnym poszczególnych funkcjonariuszy) milczenie nad tymi zbrodniami. Lepiej uciec w egzorcyzmy i milczeć, a wiernych zając tworzeniem gigantycznego — jak na Afrykę — sanktuarium maryjnego w Kibeho, skanalizować ich świadomość i traumę na pielgrzymki, modlitwy etc. Rząd dusz można w takim razie utrzymywać nadal na dotychczasowym, zdawałoby się, poziomie.

Kościół mówi obywatelom — to nie wy popełniliście zbrodnie, to Szatan! Jak podaje w swej książce Tochman w rozmowie z polskim pallotynem Stanisławem Urbaniakiem, misjonarzem w Rwandzie, pada z jego ust stwierdzenie, że "*.....złego nie należy posyłać do piekła. On nie chce tam wracać (...)* Trzeba go wysłać pod stopy Jezusa albo pod krzyż, żeby Jezus nim rozporządzał". Zdaniem cytowanego pallotyina w Rwandzie i w sąsiednim Kongo (gdzie nadal przebywa wielu zbiegłych z Rwandy a podejrzanych o ludobójstwo Hutu) jest mnóstwo opętania. Więc Kościół i Jezus mają tu mnóstwo pracy (egzorcyzycznej) do wykonania. Czyli lekarstwem jest tylko — więcej Kościoła, więcej jego nauki, więcej pielgrzymek, kadzideł, emocji, afektów, egzorcyzmów i irracjonalizmu.

Analogii między Rwandą i Polską widać jednak więcej niż tylko w masowości katolicyzmu (i to jego wersji ludycznej, maryjnej), mnogości kościołów, znaczenia (przynajmniej formalnego) duchowieństwa w życiu publicznym, egzorcyzmów etc. My nad Wisłą i Odrą, Bugiem i Narwią też mamy podobne do rwandyjskiego Radio będące "*katolickim głosem w twoim domu*". Ono podobnie jak RTL (w swoim czasie) też posługuje się językiem pomówień, oskarżeń, mową nienawiści, sieje jad i niechęć do „Innego”. Episkopat polski (podobnie jak 20 lat temu w Rwandzie) toleruje w swych szeregach takie medium, taki przekaz, taką formę głoszenia "*słowa bożego*". I członkiem — prominentnym — miejscowego Episkopatu jest także arcybp Henryk Hoser. Czy to nie znacząca analogia? Czy to tylko symbol określonej mentalności biskupiej?

Kolejnym podobieństwem obu krajów i sytuacji społecznej w nich istniejącej może być obecność w ich dziejach katastrof lotniczych w których giną prezydenci Rwandy i Polski i wokół których to wypadków narasta swoista magia, kult, podejrzania o prowokację, zamach itd. Oba wypadki lotnicze stają się swoistymi symbolami dla wspólnot wyznających religię nienawiści do „Innego”, którego to wyznania znaczna część Kościoła w Rwandzie i aktualnie w Polsce jest sprzymierzeńcem, animatorem, ba — jest jego integralną częścią.

Ktoś powie, że te paralele idą zbyt daleko, Polska leży przecież w Europie; inna kultura, inne zwyczaje, inne doświadczenia, jesteśmy członkiem ekskluzywnych organizacji międzynarodowych (NATO i Unia Europejska) itp. Mimo to widzę — oczywiście w określonej perspektywie i z jednoznacznym dystansem kulturowo-politycznym — wzrastającą rolę elementów pobudzających przemoc i aktywną agresję do wszystkiego co „Inne” coraz częściej i nagminniej obecnych w polskim życiu publicznym. A głos polskiego radia katolickiego - bo de facto Radio Maryja jest najbardziej prominentną i ekskluzywną formą katolickiego przekazu w Polsce (z racji stanowiska hierarchii) — jest w tych procesach nie do przecenienia.

Marsze z pochodniami różnych ONR-ów, „Wszechpolaków”, NOP-ów, ataki na cudzoziemców o innym kolorze skóry, anty-romska aktywność nacjonalistów, gwiazdy Dawida powieszono na szubienicach (jako grafity) na murach polskich miast, zakłócanie wykładów osób uznawanych za obcych ideologii „Polak-katolik” na wyższych uczelniach (przez zindoktrynowanych i używanych do tego hord „kiboli” czyli pospolitych chuliganów stadionowych), lżenie — publiczne — liberałów, lewicowców, feministek, kultury gender, Żydów, masonów itd. to groźne memento stanowiące (w jakimś stopniu) preludium zachowań jakie zastosowały bojówki *Interahamwe* w Rwandzie czy naziści w Niemczech w latach 30-tych XX wieku. Wpierw znajduje się „tego złego”, „Innego”, stawia się go do kąta, piętnuje, stygmatyzuje, potem się go dehumanizuje, odczłowiecza, pozbawia godności, a na końcu wygania, bije, kaleczy, morduje. Oliver W. — młody człowiek o „wypranym” przez tego typu ideologię i przekaz medialny mózgu - policzkujący publicznie podczas Woodstock 2013 dziennikarza Grzegorza Miecugowa z TVN-u (za jego poglądy i postawę) jest tego najlepsza egzemplifikacją. A jak zakwalifikować reżysera Juliusza Brauna nawołującego publicznie (na spotkaniach autorskich) do rozstrzelania dziennikarza TVN-u, „Gazety Wyborczej” — jest to już „Radio Tysiąca Wędróż” czy nie ? :

„.....**W**zięlibym powiedzmy, tuzin redaktorów „Gazety Wyborczej”, dwa tuziny pracowników drugiej gwiazdy, śmieci TVN-u, nie wspominam o etatowych zdrajcach i sprzedawczykach. Jeżeli się tego nie rozstrzela, co dziesiątego, to znaczy, że hulaj dusza, piekła nie ma”.

Kościół ma w tym procederze olbrzymie doświadczenie. Historia o tym świadczy doskonale. Czarownice, heretycy, innowiercy, wreszcie — Żydzi, wszyscy „Inni” Nauki kościelne wielokrotnie wskazywały wiernym kto jest winny zarazie, nieurodzajowi, powodziom, głodowi czy rozplenianiu się Szatana na Ziemi. Ich niepowodzeniom, frustracjom, złemu samopoczuciu i krzywdzie. Wystarczy tylko wskazać palcem, pouczyć, objaśnić. „Lud boży” brał tylko sprawy w swoje ręce, bo na początku zawsze „jest Słowo” (jak mówi Biblia).

Na zakończenie tego materiału warto w kontekście roli i pozycji Kościoła w Polsce (idealizowanej i lukrowanej przez medialny przekaz przez dekady - dlatego m.in. o Rwandzie i zaszłym tam ludobójstwie, odpowiedzialności Kościoła za to co się tam stało, o zaniechaniu takich ludzi Kościoła jak m.in. Jan Paweł II, Roger Etchegaray czy Henryk Hoser, o pomniejszych kapłanach nie wspominając znacząco się milczy lub kluczy) warto jest zacytować niezrównanego Artura Schopenhauera który miał stwierdzić, iż "... Etyka i moralność nie zależą od takiej czy innej religii. To tylko religie przywłaszczają sobie pewne pojęcia moralne obowiązujące w danym środowisku sankcjonując je i głosząc”.

Zobacz także te strony:

[Rwanda - katolicyzm - przemoc \(Część I\)](#)

Radostaw S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-09-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9291) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9291>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl